

**GAZETA**Czasopismo wychodzi co drugą niedzielę  
Adres Redakcji i Administracji Jarosław, Skrytka poczt. 44  
Konto czekowe P. K. O. we Lwowie № 500.619Cena numeru  
**20 groszy****JAROSŁAWIANKA****Prenumerata:**Roczna z przesyłką pocztową  
wynosi . . . . . **5.— zł.**Półroczna z przesyłką poczt.  
wynosi . . . . . **2.50 „**Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca,  
a listów nieopłaconych nie przyjmuje.**Ogłoszenia:**Przyjmuje Polska Druk. Spółdzielnia ul. Lubelska.  
Podstawa obliczenia jest 1 mm. w jednym łamie.  
Za miejsce wiersza milimetrowego  
Na pierwszej stronie . . . . . 1 zł.  
W tekście . . . . . 80 gr.  
Nadesłane . . . . . 40 gr.  
Ogłoszenia zwykłe . . . . . 16 gr.  
Tabele lub zestawienia cyfrowe o 20 proc. więcej.**Ideowe i organizacyjne wytyczne  
Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem**

tak trudno zrozumiałe dla myślącego przedwojennymi kategoriami politycznymi, staną się zupełnie jasne, skoro projekujemy Organizację na tło wypadków dla polskiej racji stanu istotnych: od skrytalizowania się idei niepodległościowej poczynawszy, poprzez wielką wojnę, aż do perypetyj współczesnego życia polskiego.

W okresie niewoli kult poezji cierpień, pragnień, wzruszeń narodowych, pasował każdego, kto zmanifestował swe pragnienie wolności, na patriotę, nawet działacza narodowego. W odświeżonej atmosferze uroczystości celebrowanych manifestacji polskości zapominano beznadziejnie o codziennym, szarem polskim życiu. Po odzyskaniu niepodległości, to właśnie szare życie doszło do pełni praw.

Konfrontacja „szklanych domów”, starego Baryki z polską rzeczywistością, otrzeźwienie, jakie przyszło po zgiełku walki i okresie entuzjazmu niepodległościowego, przyniosły społeczeństwu zawody i rozczarowanie. Gorzej jeszcze, spowodowały załamanie się psychiczne.

Przejdźcie od poezji do szarej prozy...

Szarej? Nie!

Wszak u progu tego przełomu stały fakty naprawdę wielkie, zadania, którymi warto się było entuzjazmować. Naród wolny stawał do konkurencji z innymi narodami, do konkurencji w walce o byt. Walce w całym słowa tego znaczeniu: w wojnie i pokoju.

Ten fakt wejścia do społeczności wolnych narodów zmusza nas do zorganizowania właśnie tego szarego życia polskiego. Życia świadomego i celowego. Twórczego.

I ta konieczność leży u fundamentów organizacyjnych Bloku. Ale nietylko ona: cała nasza przeszłość, cała tradycja. Trzeba tylko dobrej woli, aby to wyczuć. Prawda... trzeba jeszcze się przełamać i skupić.

Tak, cała tradycja. Wszak zadaniem Bloku jest zabezpieczenie tego, o czym całe pokolenia marzyły, zaco cierpiały i walczyły. Ugruntowania wolności, więc przygotowanie narodu do startu.

Pokolenie, z jakiego Blok powstał, jest godne zazdrości i przekłete zarazem. Szczęśliwe, bo dane mu było oglądać ziszczenie płomiennego pragnienia duszy polskiej, wolności. Przekłete, bo na jego barki spadł ca-

ły ciężar konsekwencji niepodległości, cała gorycz rozdźwięku między marzeniem a rzeczywistością. I troska powszedniego dnia i obawa o przyszłość. Ci, co przeszli przez perypetje walk o ideologię, przez piekło krwawych pobojuwisk, przez chaos organizowania się państwa, a czują się jeszcze na siłach, muszą do końca życia dźwigać na swych barkach ciężar pracy twórczej i... pić do końca kielich goryczy. Wprzęgnięci w jarzmo codziennej, nieefektywnej, lecz odpowiedzialnej pracy, mają całą świadomość tego, że jej rezultatów współcześni nie dojrzą.

Dopiero ci, co po nich przyjdą, ocenią w perspektywie dziejowej bezstronnie i należycie wysiłki zbiorowej działalności Bloku.

Ideologią Bloku jest dobro Państwa jako prawo najwyższe. Państwa pojętego jako możliwość spokojnego organizowania życia społeczeństwa pod własną odpowiedzialnością, jako warsztatu pracy.

Państwo zawiera w sobie element życia, obywatela, od którego wartości zależy wartość państwa.

Blok powstał, gdy życie wykazało, że niepodobna oprzeć się na całym starym społeczeństwie, wychowanym w niewoli, stojącym w ogromnej większości na uboczu życia.

Piekącą koniecznością stała się nowa orientacja społeczna i polityczna. I wówczas bojownicy za wolność musieli stać się żołnierzami w życiu cywilnym, aby nawa ojczyzna nie zatonała lub nie dała unieść się zewnętrznym prądom. Aby miała załogę i sprzęt. Musieli stać się twórcami potęgi Polski.

Stali się tedy zrębem organizacji Bloku. W istocie swej jest Blok czemś djamentralnie różnym od pojęcia partji, jest organizacją wzorowaną na dawnych organizacjach niepodległościowych. W imię naczelných idei przewodnich zespala wszystkie warstwy, kierunki gospodarcze, zapatrywania polityczne. Jest jedną bryłą narodową. Uznając silny rząd, staje do współpracy z nim bynajmniej nie jako grupa niewolnicza, lecz w charakterze świadomych i odpowiedzialnych współtwórców. Działacze Bloku mają pełną świadomość tego, że jarmarczni krzykacze, kombinatory konjunktury, podszywają się pod firmę organizacji, eskontując zasługi ludzi ci-

cho pracujących. I obecny ruch organizacyjny ma właśnie na celu sprzątnięcie tych szumowin z powierzchni życia społecznego.

Tworząc nowego człowieka, kadry przyszłej falangi pracowników, nowy pogląd na życie społeczne, nową platformę współżycia obywatelskiego, nie operuje Blok bynajmniej fikcyjnym obrazem społeczeństwa. Umożliwiając pod osłoną honoru narodowego rywalizację grupom społecznym, wie, że życie stwarza wypadkową walk społecznych i że od ewolucji - czysto zresztą przyrodniczej - zależy, która grupa społeczna zwycięży.

Wzorowany na dawnych organizacjach niepodległościowych, nie liczy Blok na ilość, lecz na jakość członków. Żądając w imię przewodnich idei bezwzględnej karność, daje równocześnie każdemu członkowi możliwość wybicia się. Szuka szarego obywatela, dając mu możliwość pracy społecznej. Wymaga jej. Członkiem bowiem Organizacji może być ten tylko, kto pracuje społecznie i tylko tak długo, jak długo pracuje. Jest tedy Blok organizacją państwowców, kierującą pracowników do niezorganizowanego jeszcze życia społecznego i nadającą im pewną linię wytyczną pracy. Uwzględnia szerokie i bardzo różnorodne pola pracy. W organizacjach gospodarczych, społecznych, kulturalno - oświatowych, czy na terenie życia samorządowego. Wymagając wysokich kwalifikacji moralnych, przyjmuje Organizacja nowowstępujących na razie tylko jako kandydatów na członków. Po upływie rocznego terminu może kandydat stać się członkiem. Członkostwo jednak jest bezwzględnie z warunkowane aktywnością społeczną.

Jako wynik ewolucji polskiego życia politycznego, ewolucji nie kończącej się, niema Blok skostniałego programu. Ramy, zamykające twórczą treść, rozszerzają się, formy organizacyjne będą pewnością ulegać zmianie, gdyż organizacja jest żywa i przystosowuje się do nurtu życia. Jedno jest tylko niezmiennne, dewiza, którą Blok wypisał na swym sztandarze: wolność, niepodległość, potęga, honor narodowy.

**Lekarz - dentysta**

Kazimiera

**Bieńkowska - Wąsowa**

== powróciła ==

ordynuje w Jarosławiu ul. Dietziusa 23. I. p.

## Przyszłość Polski a morze!

Jeśli zastanawiamy się nad przyszłością gospodarczą naszego państwa, to dochodzimy do przekonania, że państwo nasze, idąc po drodze niezależności gospodarczej, musi starać się o dalsze uprzemysłowienie kraju.

Konieczność uprzemysłowienia kraju dyktowana jest trzema względami.

Popatrzymy na stosunki w naszym rolnictwie.

Dzieje gospodarki rolnej z epoki odrodzenia przekonały nas aż nadto, że powodzenie rolnictwa związać należy przede wszystkim z rozwojem i stanem potrzeb wewnętrznych.

Przy właściwej rozbudowie produkcji przemysłowej rynek wewnętrzny na płody rolne znacznie się rozszerzy a wówczas zbyt produktów rolnych w miastach, produktów przemysłowych na wsi stanie się podstawą kalkulacji wszelkiej wytwórczości.

Rolnictwo w dalszym rozwoju musi iść w kierunku pogłębienia swej intensywności.

Zaś intensywna gospodarka rolna wymaga odpowiedniego rozwoju produkcji przemysłowej.

Druga kwestja, która łączy się ściśle z tem zagadnieniem, to sprawa przyrostu ludności.

Jednym z lekarstw na przyrost ludności jest emigracja.

Emigracja nie zawsze jest korzystnym lekarstwem, bo często zabiera narodowi najlepsze i najsprytniejsze jednostki, z drugiej strony, wobec dzisiejszych ograniczeń emigracyjnych, emigracja jest lekarstwem, która nie zawsze da się zaordynować.

Cóż więc robić z przyrostem ludności? Czyż, jeśli chodzi o wieś, pozwalać na dalsze karłowacenie drobnej własności rolnej? Nie! Natomiast dalszy rozwój przemysłowy

państwa pochłonięby nadmiar rąk rolnych. Uprzemysłowienie Polski musi być równomiernie w stosunku do przyrostu ludności. Trzeci argument przemawiający za uprzemysłowieniem kraju to sprawa naszych bogactw naturalnych i eksport.

Kraj nasz posiada bardzo wiele bogactw naturalnych w stosunku do przestrzeni i ludności kraju. Ponadto dodać trzeba, że nietylko wszystkie nasze bogactwa nie zostały dotąd należycie wyeksploatowane ale też duże przestrzenie kraju nie zostały dotąd z geologicznego punktu widzenia zbadane.

Następnie jeśli chodzi o nasz eksport, to musimy pamiętać o tem, że mając na względzie interesy gospodarcze nie powinniśmy wywozić surowców, ale gotowe do użytku fabrykaty lub conajmniej półfabrykaty, pomni zasad ekonomicznych, że wartość produktu wzrasta setki a nieraz tysiące razy w stosunku do ceny surowca.

Te trzy powyższe względy a więc: dalszy rozwój intensywnego rolnictwa, przyrost ludności i nasze bogactwa naturalne wraz z kwestją naszego eksportu wskazują na konieczność dalszego uprzemysłowienia Polski.

Uprzemysłowienie kraju doprowadzi do ożywienia międzynarodowej wymiany i do zwiększenia przywozu a zwłaszcza wywozu.

Kwestja zwiększenia wywozu naszego jest sprawą bardzo żywotną.

W jakich kierunkach może pójść nasza ekspansja gospodarcza?

Nasze wyroby gotowe, zawierające w swej wartości największy współczynnik pracy ludzkiej i zysku nie mogą konkurować na rynkach państw zachodnio - europejskich, nie dlatego, jakoby nasze wyroby były gorsze, lecz dlatego, że państwa zachodnio - eu-

ropejskie, jako wysoce uprzemysłowione, przesycone są towarami własnej produkcji.

Moglibyśmy wywozić do państw zachodnio-europejskich niektóre surowce, ale podkreśliliśmy poprzednio, że wywóz surowców nie jest wskazany, nietylko z powodu małego zysku, lecz i dlatego, że odbieramy pośrednio naszej ludności możliwość pracy i zarobkowania przy przetwórstwie tych surowców.

Zachód więc nie odgrywa dla nas większej roli w tej dziedzinie gospodarczej!

A Wschód?

Rynki wschodnie, które mogłyby pochłaniać wielkie ilości naszych wyrobów przemysłowych, pochłaniają jak dotąd, mimo poprawy stosunków polsko - sowieckich, małe ilości naszych towarów z powodu głębokich różnic struktury rolnych tak natury gospodarczej jak i ustrojowo-politycznej.

Granica zaś południowa, jako naturalna stanowi raczej przeszkodę dla wymiany gospodarczej, z wyjątkiem dwu bram [na przeciwnych krańcach tej granicy, do Rumunii i Czechosłowacji].

Skoro na granicach zachodniej i wschodniej, nie widzimy przyszłości dla naszej ekspansji gospodarczej a kraje leżące za naszą granicą wschodnią, czy południowo - wschodnią nie pochłonię całej naszej produkcji, to oczy nasze mimowoli zwracają się ku wielkiej drodze świata - ku morzu, ku naszemu morzu.

I tu dopiero w pełni występuje zagadnienie problemów morskich dla gospodarstwa krajowego.

Cały przyszły rozwój ekonomiczny państwa byłby bardzo niepewny a nawet utopijny, gdybyśmy tego rozwoju gospodarczego nie związali z morzem, ściślej mówiąc naszymi perłami Gdynią i Gdańskiem.

Bez swobodnego oddechu morskiego nasz organizm gospodarczy uduśliłby się.

Andrzej Wondaś.

### SZKICE DO DZIEJÓW JAROSŁAWIA.

Dr. Adolf Dietzius.  
(Próba charakterystyki).

Człowiekiem, który przez lat 27 sprawował rządy nad Jarosławiem i na gospodarke miejską wywarł swoje piętno, był - wyniesiony w r. 1891 na godność burmistrza - Dr. Adolf Dietzius.

Uzyskał stanowisko burmistrza w wieku dojrzałym, mając lat 39 i dzierżył je aż do roku 1919.

Był okazałą postacią, wysokiego wzrostu, o twarzy podłużnej, o wysokim czole, prostym regularnym nosie, jasnym wzroku i dużej pełnej brodzie - postacią, z której biła pewność siebie i naturalna powaga<sup>1)</sup>.

Jako burmistrz takie zdobył sobie uznanie i znaczenie, że rządził miastem wprost autokratycznie, choć przestrzegał form parlamentarnych i okazywał uznanie dla istoty samorządu. W pierwszych latach swych rządów

liczył się z opinią i nastrojami Rady, w miarę jednak, jak utrwalał się na stanowisku burmistrza i zyskiwał sobie uznanie, traciła głos i znaczenie Rada a zyskiwał je burmistrz.

Ten decydujący głos na sprawy miasta zdobył sobie Dietzius znajomością spraw miejskich, trafem ujmowaniem zadań gospodarki miejskiej, dbałością o sprawy miejskie, sumiennością w wykonywaniu obowiązków burmistrzowskich i osobistą bezinteresownością. Sprawy miejskie znał dobrze, gdyż już od r. 1883 zasiadał w Radzie i śledził tok spraw miejskich. Poznał wówczas błędy gospodarki miejskiej z okresu przedkomisarzskiego, zaznajomił się dokładnie ze sprawami miasta po uzyskaniu burmistrzostwa, przy porządkowaniu gospodarki miejskiej i regulowaniu sprawy majątku miasta. Znajomością spraw miejskich górował nad innymi członkami Rady, pomny zaś wad dawniejszej gospodarki samorządowej, wad tych unikał a w wydatkach miejskich był bardzo ścisły, skrupulatny i oszczędny.

Sam był człowiekiem zasobnym, materialnie niezależnym. Był lekarzem kolejowym i jako lekarz posiadał najlepszą praktykę w powiecie<sup>2)</sup>, z płacą zatem burmistrza nie potrzebował się liczyć, przytem stanowisko burmistrza uznawał za tak zaszczytny urząd, że dla godnej reprezentacji tego urzędu skłonny był ponosić materialne ofiary. Zajęty sprawami miasta zaniechał praktyki lekarskiej,

lecz zawsze w razie potrzeby spieszył z bezinteresowną pomocą lekarską, żona zaś jego Eugenia z Ossolińskich prowadziła szeroką akcję humanitarną a dom burmistrzostwa Dietziusów znany był z gościnności i opieki nad biednymi.

Poznanie gospodarki miejskiej z przed roku 1889 wpłynęło na prowadzenie bardzo oględnej polityki gospodarczo-finansowej, lecz równocześnie zaciężyło nad całą polityką inwestycyjną miejską, krępując rozmach i wielkość poczynań gospodarczych, jakich wymagały ówczesny rozwój miasta i na jakie zezwalały stosunki finansowe miasta. Dietzius był zawsze zwolennikiem prowadzenia przedsiębiorstw i budowli miejskich w rozmiarach odpowiadających zasobom miasta czyli wysokości posiadanej gotówki.

Był Dietzius umysłem trzeźwym, praktycznym i rozumiał, że Jarosław, jako przytułek mostowy twierdzy przemysłowej, nie ma żadnych widoków rozwinięcia jakiegokolwiek gałęzi wielkiego przemysłu i że rola miasta ograniczyć się musi do miasta wojskowości, urzędników i nauczycielstwa. Dlatego nie szczędził zabiegów o powiększenie załogi wojskowej, o przydzielenie nowych grup i oddziałów do garnizonu miasta, nie ustawał w staraniach o nowe urzędy państwowe, o rozbudowę sieci szkół ludowych i wydziałowych miejskich, nie żałował trudów o pozyskanie dla miasta nowych średnich szkół państwowych i prywatnych. Pod względem rozbudowy szkolnictwa miejskiego i starań o nowe szko-

<sup>1)</sup> Portretów i podobizn Dietziusa z różnych okresów jego życia jest w Jarosławiu kilkanaście, najwięcej znane są:

a) portret w sali Rady miejskiej pędzla Olpińskiego.

b) portret (powiększenie fotografii) w sali Sokoła, jako członka honorowego Towarzystwa.

c) portret (powiększenie fotografii) w sali Domu Sierót, jako fundatora instytucji.

d) podobizna (naturalnej wielkości) w „hołdzie Najświętszej Panny Marji“ w obrazie Winterowskiego w kościele farnym.

e) portret (odbitka z fotografii) w sali Towarzystwa muzycznego im. Fr. Szopena.

<sup>2)</sup> ziemianstwo w powiecie i dwory.

Myśląc o problemie morskim mamy na myśli nie tylko możliwość oddechu gospodarczego, t. j. możliwość wielkiego handlu zamorskiego, ale myślimy też o liczebnej i wartościowej ekonomicznie naszej emigracji. Poza granicami państwa naszego żyje 8 milionów Polaków, którzy stanowią jedną czwartą ogółu Polaków na świecie.

I właśnie morze a przede wszystkim własna flota, własne linie okrętowe, zbliżyły do Polski tych Polaków rozprószonych po całym świecie. Morze polskie zbliża ich ku ojczyźnie i tworzy nie tylko moralną ale i gospodarczą więź.

Droga morska eliminuje albo skraca łańcuch kosztownego i obcego pośrednictwa, a więc towar importowany daje taniej, towar wywożony pozwala sprzedać drożej.

Dzięki morzu zasięg zdolności konkurencyjnej towaru polskiego rozszerza się w znaczny sposób.

Jeżeli dochodzimy do przekonania, że gospodarcza przyszłość Polski powinna się wyrazić w dalszym uprzemysłowieniu kraju to równocześnie stwierdzić musimy, że powodzenie uprzemysłowienia jest ściśle związane z morzem.

Morska ekspansja handlowa musi być wyrazem ekonomicznego rozwoju i postępu państwa.

Nasza przyszłość gospodarcza leży na morzu.

Dlatego też całe życie gospodarcze kraju musi ustawić się frontem do naszego morza.

Musimy kraj cały związać z morzem nie tylko siecią różnorodnych komunikacji ale i siecią powszechnego zainteresowania.

Skoro powróciliśmy nad Bałtyk to musimy nasz dostęp do morza należycie wykorzystać, bo jest to nasze wyjście na świat szeroki umożliwiający nam prawdziwą i uczciwą współpracę międzynarodową.

Trzymajmy się więc morza, bo przyszłość nasza na morzu leży. *T. Nowakowski.*

### Podziękowanie.

Do obowiązku głębokiej wdzięczności poczuwa się podpisany Zarząd dla **JWP. Dra Jana Zasowskiego** Dyrektora Szpitala Powstającego w Jarosławiu, za charakterywne Jego dzieło dokonania najtroskliwiej i najskuteczniej ciężkiej operacji chirurgicznej wycięcia migdałów na wychowanicy Zakładu Sierockiego w Jarosławiu.

Bóg zapłać, JWP. Dyrektorze, za pracę i bezinteresowność!

Zarząd  
Domu dla sierot żydowskich  
w Jarosławiu

**CZEMU KUPUJĘ  
W „IMPERIAL” ?**

**Bo** wybór tow. największy  
ceny przystępne  
usługa sumienna  
dogodne ulgi w spłatach  
gatunek tow. najlepszy **!**

## „Niezagojona rana Jarosławia”\*

Ach boli! Niewymownie boli! Pod wpływem tego szarpającego bólu i... ordynarnej wściekłości przypadły nie tylko resztki zimnej krwi, taktu, rozumu, — ale i resztki wycucia dopuszczalnej granicy w walce... lub nawet rozboju politycznym.

Cóż takiego się stało?

Oto przegrało się wymarzone wpływy w masie i... przegrało się na całej linii podstawowe wybory do samorządu!

Kto przegrał? Ano nasi rozgorączkowani promotorzy polityki partyjnej i inni kombinatory „luzacy”, ciurowie konjunktury, którzy mimo starań nie weszli w skład ciał samorządowych.

Powodem tej sromotnej klęski, według mniemania tych przyjemniaczków, ma być w dużym stopniu moja osoba, względnie moja działalność w terenie. Dopatrują się też we mnie groźby pokrzyżowania dalszych planów na przyszłość.

Więc hajże na Soplicę!

Zawiodły anonimowe intrygi, przeróżne interwencje u przeróżnych czynników, rzekomo decydujących. Dlatego to dobrany zespół

\*) Tytuł z „Gazety Warszawskiej” z dnia 27. X. 1934. [od własnego korespondenta Gazety Warszawskiej Jarosław w październiku.

„kombatantów zawodu”, w poszukiwaniu skuteczniejszych środków walki i zemsty zarazem, wywęszył w pośpiechu całkiem prywatny „szantażyk” (—którym mnie inny znowu „zespół”, dla własnej kieszeni, usiłował dusić od lat kilku, —) i strzelił tryumfalnie z łam prasy opozycyjnej, grubym pociskiem takiego kalibru: „Niejaki” Gaweł „lumiarnarz” sanacyjny, robiący obecnie wybory gromadzkie, oszukał skarb państwa na... 141.000 złotych”.

Trzeba przyznać, że strzał „Gazety Warszawskiej” był donośny. Jego echo podjęły natychmiast (według z góry ułożonego planu) różne „Piasty”, „Zielone sztandary”, „Zorze” i t. p. rozsyłane skwapliwie i celowo i gratis do różnych osób po wsiach i miastach powiatu i okolicy dla „urobienia” opinii i „zdemaskowania” sanacyjnej nieprawości.

Ponieważ mam wyjątkowo więcej wolnego czasu, więc zajmę się nieco atakiem przeciw mnie skierowanym.

Kto czytał „rewelacyjne korespondencje” jarosławskie w prasie opozycyjnej i przywiązywał do nich jakąś wagę — ten musiał wpaść na to, że „korespondentom” (i tym wszystkim, którzy usłużnie i obłudnie zarazem, „afery” komentowali) — nie idzie tyle

ły państwowe ma Dietzius niezaprzeczone zasługi a ofiary ponoszone przez miasto na rzecz szkolnictwa ludowego i oświaty stawiają Jarosław w rzędzie pierwszym z 30 większych miast galicyjskich. Zabiegom Dietziusa i staraniom Rady miejskiej i świadczeniom finansowym ze strony miasta zawdzięcza Jarosław pozyskanie szkoły realnej i szkoły rzemiosł budowlanych. Przy poparciu finansowym miasta rozwijały się również prywatne zakłady naukowe jak: prywatne kursa seminarjalne, prywatne gimnazjum żeńskie im. J. Słowackiego i prywatna szkoła muzyczna przy Towarzystwie muzycznym im. Fr. Szopena.

Niepomierne zasługi położył Dietzius około podniesienia stanu zdrowotnego miasta i na polu opieki społecznej. Sam jako lekarz wiedział doskonale, jaki wpływ na stosunki zdrowotne ma czystość, dobra woda i zdrowe powietrze i dlatego przez zarządzenia Magistratu skłaniał ludność do przestrzegania czystości w domach, podwórzach i miejscach publicznych, nad porządkiem, czystością i zdrowotnością czuwała również z łona Rady wydzielona komisja sanitarna, czuwali lekarze miejscy. Dla zaopatrzenia miasta w zdrową wodę wstawiano rokrocznie do budżetu znaczne sumy (średnio 10.000 kor. rocznie) na budowę nowych studzien i naprawę starych a dla ułatwienia spływu wody powiększono rokrocznie sieć kanalizacyjną, obejmującą nią obok śródmieścia także powstające nowe dzielnice i gęściej zabudowane ulice miasta. W r. 1900 założyło miasto piękny i duży park miej-

ski na Olszanówce, stanowiące odtąd miejsce wytchnienia i odpoczynku dla starszych a miejsce zabaw dla młodzieży. W r. 1905 podjęto plany kanalizacji całego miasta a w r. 1912 budowy wodociągów, zwlekane jednak z wykonaniem tych planów sprawiło, że wojna powstrzymała i udaremniła przeprowadzenie tych wielkich robót inwestycyjnych.

Wspaniałem dziełem miasta i dowodem dbałości Dra Dietziusa jako burmistrza o zdrowie i opiekę społeczną było wzniesienie kosztów około 27.000 kor. gmachu szpitala powszechnego, zaopatrzenie go w solidne urządzenia wewnętrzne i oddane Wydziałowi Krajowemu na użytek ludności całego kraju. Dbał Dietzius o ubezpieczenie społeczne urzędników i służby miejskiej, powiększając stale fundusz emerytalny urzędników Magistratu i tworząc fundusz emerytalny służby miejskiej.

Stałego poparcia ze strony burmistrza doznawał Dom starców i kalek w Jarosławiu, stałe zasiłki otrzymywało Towarzystwo opieki nad weteranami 1863 r. i Zakład głuchoniemych we Lwowie, nie pozostawały bez wsparcia pieniężnego prośby pogorzalców licznych wiosek i miasteczek galicyjskich specjalnych wsparć i zasiłków udzielał Zarząd miasta ubogim miejskim z okazji uroczystości kościelnych i państwowych.

Jako człowiek praktyczny nie miał Dietzius zrozumienia dla starych murów, dla pałatkowych budowli, zabytków architektury, dzieł sztuki, muzeów i bibliotek i dlatego mi-

mo dwukrotnej sposobności nie uabyl na rzecz miasta budynków pojezuickich i po Benedyktynkach<sup>3)</sup>, nie podjął starań o odbudowę tych komplektów budowlanych, zniszczonych działaniami wojennymi. Nie kładł nawet Dietzius nacisku na to, by budowle miejskie odznaczały się monumentalnością, chodziło mu jedynie, by w danej chwili odpowiadały celowi, by były użyteczne. Dlatego budowle miejskie z okresu rządów Dietziusa nie grzeszyły okazałością, z biegiem czasu okazywały się niewystarczającymi i trzeba było je przerabiać, rozszerzać i uzupełniać<sup>4)</sup>. Na polu budownictwa miejskiego polityka Dietziusa wykazuje znaczne niedociągnięcia.

Przez uporządkowanie gospodarki miejskiej w czasie pierwszego sześciolecia swych rządów 1891—1897, takie zyskał sobie Dietzius uznanie w opinii obywateli miasta i u członków Rady miejskiej, że w r. 1897 wybrany został jednogłośnie burmistrzem na dalsze sześciolecie, po upływie zaś dziesięciolecia jego rządów Rada miasta, w uznaniu pracy i zasług, nadała mu uchwałą z dnia 22 października 1901 r. obywatelstwo honorowe miasta.

Te objawy uznania utrwaliły stanowisko Dietziusa jako burmistrza i umożliwiły mu utworzenie stałej większości w Radzie i rozwiniecie rządów ściśle osobistych. Wprowa-

<sup>3)</sup> Koszary klasztorne i koszary św. Anny z kościołem św. Anny.

<sup>4)</sup> Strażnica miejska, rzeźnia, ratusz, gazownia, szpital.

lub wcale o „skrzywdzony“ czy „oszukany“ Skarb Państwa, ile raczej o usunięcie mnie, jako dla nich niemyślnego, ze stanowiska politycznego, jakie piastuję. Nie mniej jednak ciekawą jest rzecz, jak ja na wspomniany atak zareaguję, boć ostatecznie całej sprawy zlekceważyć milczeniem nie sposób, choćby ze względu na moje stanowisko polityczne.

I z tego to właśnie względu zabieram publicznie głos „de domo mea“ z racji ataków zorganizowanej bandy.

Otóż, jako „polityk“ o zdecydowanej ideologii prorządowej, — cieszę się bardzo, że idea dobra Państwa i powszechnej uczciwości obywateli w stosunku do państwa i do własnej działalności społeczno-politycznej, już z łam prasy opozycyjnej przeziara i że w polityce wogóle, a w akcji wyborczej do samorządu w szczególności, pragnie widzieć ludzi nieposzlakowanych, a nie kombinatorów, którzy płaszczykiem modnych haseł przykrywają osobiste cele lub dawne świństwa. Prawda, że zamiast zacząć u siebie, poczynają skwapliwie szukać i „demaskować“ niegodziwców w „sanacji“, ale w każdym razie początek jest, a zatem i nadzieja, że kiedyś trafią i do siebie. Zasadniczo myśl zdrowa i szlachetna.

Smuci mnie jednak fakt niemyślny, że do tej roboty zbożnej i pożądanej biorą się durnie i to w dodatku anonimowo, bałamutnie i z nieufnością do odnośnych władz (tak, że komuś mogłoby się zdawać, iż pragnęliby ochochozco wpierw te władze zmienić). Bo czyż widział kto większego bałwana nad tego, który mając „niezbite akta, fakta, dowody i w dodatku wzburzoną opinię polityczną powiatu jarosławskiego“, — zamiast śmiało i otwarcie, pojedynczo — lub w gromadzie, walić wprost do prokuratora i odnośnego „oszusta“ przymknąć, czy inaczej unieszkodliwić, — to, ten idjota, pisze anonimowo do gazet opozycyjnych aż do Warszawy. Gdy wydrukują, wpycha te gazety różnym wojskowym, cywilnym, urzędnikom, ba nawet po

wsiach chłopom i to „nieopatrznie“ takim przeważnie, którzy są szkoleni w nienawiści do rządu, słyną z haseł bojkotowania celowego podatków i pogotowia i którzy obrony narodowej przed atakiem z zewnątrz szkody skarbu Państwa nie bardzo biorą sobie do serca.

Któż ma właściwie i z czym iść do prokuratora? Czy odnośna redakcja, czy czytelnik: cywil, wojskowy, chłop? Czy też sam oskarżony? Przecież on, jeśli jest taki „spec“ w naciąganiu skarbu Państwa, mając tyle wolnego czasu do dyspozycji i uświadomienie z gazet o szczegółach swego oszustwa, może łatwo zatrzeć ślady, porozumieć się z kim potrzeba, wstąpić do opozycji lub wreszcie skorzystać z usług fachowca do ściągania aktów sądowych i... sprawie łeb ukręcić!

Więc jeśli się dobrze wywęszyło, a źle przeprowadza, to się jest kretynem i nie należy pleść o bezkarności sanacyjnej. — Natomiast, jeśli się wywęszyło źle, a „zadobrze“ przed czasem ogłosiło — to się jest typową kanalją.

Tyle słów uznania, zachęty i pouczenia z mej strony dla demaskującej się coraz bardziej szajki donosicieli-szantażystów.

Tym wszystkim zaś, którzy pragnęliby słyszeć odpowiedź moją, na stawiane mi anonimowo ale publicznie zarzuty, — odpowiem krótko: Interesów prywatnych nie popieram działalnością publiczną, ani tej ostatniej nie reguluję interesami osobistymi.

Więc jeśli jakiemuś indywiduum podobano się, czy zachciało — dla pewnych celów — stwarzać z kupna darowiznę, mozolić się nad wysokością strat skarbu i wzywać prokuratora — to ja cierpliwie i spokojnie czekam na jakieś wezwanie czy na skutek wrzasku, a tym czasem orzę w polu, układam plany gospodarki i myślę nad trudnościami powiązania końca z końcem. Tak reaguję prywatnie! A publicznie? Wtedy zapominam nawet o gospodarce rolnej i jej kłopotach, a myślę, jak społeczeństwo ma się pozbyć war-

chołów, skupić przy sztandarze wskrzeszonej państwowości, jak np. przeprowadzić, zrealizować tezę BBWR w wyborach samorządowych, wogóle spełnić najlepiej zadanie, jakie na mnie moje przełożone władze organizacyjne włożyły. W tej zaś działalności trudno na poklask opozycji, czy innych kombinatorów liczyć. A już doprawdy, niema czasu im się „odszcze kiwać“.

Dlatego to właśnie, dopóki moim mocodawcom w Bloku nie spodoba się mnie odwołać z placówki, — nie ustane w działalności dotychczasowej. Widać, jest ona owocna, kiedy rozwścieczeni anagoniści aż donosicielskich sztuczek używają, by się odegrać, z ran zadanych wylizać.

Próżny trud! W społeczeństwie zaszła przemiana głęboka. Na wsi mają już dosyć haseł jedynowładztwa ludowego i partyjnych pigułek na niedolę ludu, tak skwapliwie zapisywanych przez „znachorów“ politycznych pozeranych żądzą władzy, godności i... zysków. Po miastach, „obywatelom również przejadły się bezmyślne brednie antyrządowe ropiejacej w rozkładzie opozycji, jak również nachalne dobijanie się o znaczenie, czy decydujący głos, ze strony bezwartościowej i podejrzananej czeredy, szermującej w przesadzie zarówno hasłami prorządowymi, jak i anonimami. A... pracy... ani śladu.

Tak! rodzi się zwolna ale statecznie nowe życie, nowa myśl, nowy duch w społeczeństwie. Ten moment zwrotny wyczuwa prędkiej, bo na własnej skórze, cała opozycja, jak i odpadki zdrowe wszystkich orientacji politycznych, żerujące pod wspólnym sztandarem: kombinacja, i dlatego cierpi, krwawi, gorączkuje. A tej rozjątrzonej rany nie już nie zagoi — nawet usunięcie „niejakiego“ Gawła z prezesury Bloku powiatowego. To tylko chwilowe, gorączkowe widziadło, — zachcianka konającego... z wycieńczenia ideowego.

Władysław Gawet.

**Zapisujcie się na członków L. O. P. P.**

dzenie takich rządów mogło nastąpić z tego względu, że Dietzius stałe zajmował urząd burmistrza a zmieniali się członkowie Rady miejskiej, zmieniali się kierownicy pojedynczych działów administracji miejskiej. Co trzy lata przeprowadzano wybór połowy Rady miejskiej, co trzy lata wychodzili z wyboru z tych kół wyborczych nowi radni, zmieniał się skład Rady, zmieniali się asesorowie a Dietzius stałe dzierżył urząd burmistrza, wybierany na tą godność bez kontrkandydata — jednogłośnie.

Również zbyt często zmieniali się kierownicy przedsiębiorstw miejskich i administracji miejskiej jak sekretariatu, urzędu budownictwa, kasy oszczędności, gazowni, rzeźni i t. d. i nie zdołali zdobyć sobie większego wpływu na gospodarkę miejską; żaden z tych naczelników urzędów nie zdołał przyćmić znajomością spraw miejskich Dietziusa, żaden nie usiłował przeciwstawić się planom, czy woli burmistrza.

Utworzenie stałej większości w Radzie dało burmistrzowi możliwość przeprowadzenia wszelkich swoich zamierzeń i planów gospodarczych. Trzonem tej większości byli rajcowie miejscy z drugiego, żydowskiego koła wyborczego, karnie i posłusznie spełniający polecenia swych przewodców H. i J. Strisowerów. Do tej grupy przyłączyli się rajcy z I i III koła wyborczego, z przekonania lub z przyjaźni dla burmistrza popierający magistracką gospodarkę miejską. Opierając się na tej większości, przeprowadzał Dietzius swoje

plany gospodarcze. Opozycja w Radzie prawie zamilkła, wnioski Magistratu przechodziły na Radzie bez sprzeciwu a przy wyborach do Rady miejskiej zwyciężała zawsze lista kandydatów stawianych i popieranych przez Magistrat. Opozycja przeciw kierunkowi i metodom rządów Dietziusa była w Radzie wprost znikoma i bez znaczenia, czy to gdy prowadził ją w pierwszym dziesięcioleciu Jan Nowak, czy w następnym Jan Kwiatkowski, czy wreszcie Jacek Zieliński; opozycja silniej występowała poza Radą i przejawiała się przy końcu drugiego i w trzecim dziesięcioleciu w wystąpieniach na zebraniach organizacji w mieście i na zebraniach towarzyskich<sup>5)</sup> i wówczas i w Radzie znajdowała również swoje echo i epilog.

Powodzenie swoje zawdzięczał Dietzius szczęśliwemu doborowi swoich współpracowników i doradców tak na stanowisku zastępców burmistrza, jak i asesorów.

Zastępcą burmistrza od r. 1891 do 1904 był znakomity prawnik, adwokat Dr. Władysław Jahl. Najpierw rywal Dietziusa o godność burmistrza przy pierwszym wyborze, następnie szczerzy przyjaciel i współpracownik Dietziusa, wielkie położył zasługi przy organizacji gospodarki samorządowej miasta, tworząc szereg regulaminów, statutów i instrukcyj normujących wewnętrzną gospodarkę miejską. Wybrany w r. 1895 posłem na Sejm Krajowy a następnie członkiem Wydziału

Krajowego nie przestał zajmować się sprawami miasta i był nadal po swej rezygnacji ze stanowiska zastępcy burmistrza (30 kwietnia 1904) gorliwym orędownikiem spraw miasta wobec władz krajowych. W uznaniu zasług dla miasta Rada miejska uchwałą z 22 października 1901 nadała mu również godność obywatela honorowego miasta.

Drugim z kolei zastępcą burmistrza od 1904 do 1911 był adwokat, prezes Sokoła, Dr. Władysław Grabowski. Ten prowadził dalej dział pracy, rozpoczęty przez Dr. Jahl'a i był zwolennikiem jak najdalej idącego uniezależnienia gospodarki miejskiej od władz państwowych.

Dwaj następni zastępcy burmistrza Józef Rohm 1911 — 1915 i Juljusz Strisower 1915 — 1918, dobrzy znawcy spraw miejskich, prowadzili po myśli Dietziusa sprawy miasta w czasie jego chwilowej nieobecności<sup>6)</sup>.

Z asesorów miejskich największe zasługi około rozwoju miasta położyli: Henryk Strisower, Dr. Arnold Friedwald, Walenty Malinowski, Władysław Słoniewski i Piotr Kopystyński.

C. d. n.

<sup>5)</sup> Od r. 1911 dość często zapadał Dietzius na zdrowie, wówczas przewodniczyli Radzie miejskiej jego zastępcy.

**Ogłaszajcie się  
w „Gazecie Jarosławskiej“**

<sup>6)</sup> Wysłapanie ks. Płachetki na zebraniu u ks. Fusa.

## Zieleń i woda, jako problem estetyki miasta.

Jedną z naczelných dziedzin sztuki stowowanej, wyrosłą bezpośrednio twożywa czyli wątku, konstrukcji i użytkowości, a która rozwinać się może w fantastyczny kwiat piękna, jest architektura. Architektura wiąże się organicznie z kompleksem najróżnorodniejszych brył, różnie ze sobą zgrupowanych, we formę miasta.

Piękno miasta zdane jest na łaskę, mniej lub więcej umiejętnego zgrupowania masywów w formę bloków tak, ażeby odpowiadały one warunkom higieny i zdrowotności mieszkań, w których ludzie swe pomieszczenie znaleźć mają. Przytem bloki te w całości, odpowiadać muszą warunkom komunikacyjnym i estetycznym.

„Co jest właściwie pięknem“ miasta, trudno jest ściśle określić. Odpowiedź na to pytanie nie znajdziemy nawet w historii sztuki, która zajmie się fretelem Ludwika XIV, kominkiem Napoleona, broszą Marji Teresy, lecz miastem jako całością nie interesuje się. Dopiero wiek XIX. zajął się problemem budowy miast, stwożył nową naukę, coraz bardziej rozwijającą się, pod mianem „urbanistyka“. Urbanistyka zajęła się ściśle zagadnieniem celowego i estetycznego zabudowania przestrzeni płaskiej blokami; racjonalnem rozwiązaniem komunikacji, rozmieszczeniem placów, skwerów, ogrodów, wody i t. p. Zaznaczyć przytem należy, że nie jest jej obojętnem usytuowanie bloków i ulic, które założone być muszą tak, ażeby jaknajwięcej promieni słonecznych dotarło do pomieszczeń, przeznaczonych na pobyt ludzi.

Rozmieszczenie zieleni w tej misternie pomyślanej sieci pajęczej, jaką przedstawia każdy plan nowoprojektowanego miasta, nie jest rzeczą ani łatwą, ani obojętną.

Celowe i dobre rozmieszczenie zieleni, przyczynia się do podniesienia zdrowotności miasta; podnosi jego estetykę. Dawne miasta dbały o drzewa, lecz opasane murami, nie wiele dla nich miejsca przeznaczyć mogły. Jednak gdzie się tylko dało, sadzono drzewa i krzewy.

Nawet Wenecja, opasana kanałami, poszczycić się może często pięknymi koronami drzew, cudownie harmunizującemi z otoczeniem. Zieleń ta jednak gnieździła się tu i ówdzie, na małym tylko skrawku posiadłości prywatnej.

Z zanikiem murów obronnych zdawaćby się mogło, że zieleń znalazła wreszcie swe ujście i mogła się rozprzestrzenić. Tymczasem człowiek o niej zupełnie nie myślał. Miasta nasze szczególnie cierpią na brak zieleni. Wystarczy wspomnieć o naszej stolicy, łak ubogiej w zieleń.

Dopiero ostatnie dziesiątki lat (szczególnie na Zachodzie) zrodziły nam piękną myśl zainteresowania się zielenią. Zrozumiano jej rolę w higienie i estetyce. Powstają miasta — ogrody, kolonie robotnicze lub bloki zwyczajne bogacą się w ogródki, na każdej działce rozmieszczone, często połączone w jedną całość, dając mieszkańcom wiele przyjemności i zdrowia. Większe lub mniejsze przestrzenie zieleni wpływają korzystnie na polepszenie czystości powietrza, są miejscem przechadzek, odpoczynku i rozrywek, są wreszcie miejscem ćwiczeń sportowych młodzieży. Woda natomiast, w formie morza, jeziora bądź rzeki, oczyszcza stale powietrze, odświeża je, a na-

wet jeśli przepływa przez miasto, może stać się nieraz rodzajem jego wentylacji. Oprócz tego woda chłodzi w lecie a grzeje w zimie. A jak cudownie woda odbija w swych falach promienie słoneczne oraz bogatą skalę barw, jej nadbrzeżnych zabudowań!

Miasto pozbawione wody, musi używać sztucznego zwierciadła wody, chcąc go ożywić. Jarosław jest jednym z tych szczęśliwych miast, które nie mogą poskarżyć się na brak zieleni lub wody. Mamy wokół miasta powierzchnie zalesione i łąki, jako szerokie pasma okalające miasto, powierzchnie ogrodów otoczonych zabudowaniami, najróżnorodniejsze pasemka zieleni łączące się z wolną zielenią gruntów podmiejskich, jednym słowem wszelkie warunki, tak nieraz porządane przez inne miasta. Czego jednak brak u nas, to dobrej komunikacji, sieci ulic i uliczek takich, któreby umożliwiały łatwe i proste zetknięcie się z przyrodą.

Mamy wprawdzie ogród miejski, szumnie parkiem zwany, lecz także mały procent mieszczan cieszy się jego widokiem. Mamy też i stadion sportowy, w samym sercu miasta położony, lecz niestety korzysta z niego prawie jedynie tylko młodzież szkolna, odbywająca swe „treningi“ sportowe. Szczególną więc uwagę zwrócić dlatego musimy na nowozakładane ulice. Co do terenu, to należy traktować go tak, jak teren w mieście, nie gwałcić go, nie niwelować niepotrzebnie, nie sypać sztucznych wzgórz, natomiast wykorzystać jego wdzięk naturalny w takiej formie, jaką posiada. Do pomocy tu przyjsć mogą tarasy lub schody ładnie i celowo pomyślane, na terenie płaskim pasemka zieleni, ewentualnie woda. A jakże u nas zapomnianą jest ta woda, jak mało wykorzystany San, dla upiększenia miasta. Wystarczy spojrzeć na brzegi Sanu, a mamy obraz tego, jak należy utrzymywać je. Dostęp do nich jest prawie niemożliwy. Odważ się „mieszczuchu“ zapędzić w te „przepastne krainy“, a pożałujesz tego godnie! A jednak w jak wielkim stopniu San i jego brzegi przyczyniłyby się mogły do upiększenia Jarosławia. Na szczęście są jednak jeszcze ludzie, którzy myślą nad tym problemem, choćby wspomnieć tylko o Panu Generale Wieczorkiewiczu, który swą piękną myśl wybudowania pawilonu „Ośrodek Sportu Wodnego“ w krótkim czasie zrealizował, obecnie w dalszym ciągu obmyśla sposoby takiego uformowanie brzegów Sanu, ażeby udostępnić je mieszkańcom i zarazem upiękrzyć je a jednocześnie z miastem organicznie połączyć. W niedalekiej już może przyszłości chlubić się będzie Jarosław tym zakątkiem. Narazie wiele jeszcze trudności jest do pokonania.

Możliwość (o której wspomniał p. Tadeusz Zieliński w № 22 „Gazety Jarosławskiej“) otworzenia nowej alei spacerowej od 3 Maja ulicę Studencką, wzdłuż urwistej skarpy aż do parceli p. Gilicińskiego i zpowrotem do 3 Maja, w wielkim bezwątpienia stopniu przyczyniłyby się mogły do udostępnienia nie tylko mieszkańcom tej dzielnicy ale i innych, korzystania z bliskiego spaceru i podziwianie pięknej doliny Sanu. Inicjatywie takiej należy tylko przyklasnąć.

Niemalą też rolę w upiększeniu miasta odegrać może ilość i jakość drzew. Drzewa powinny być tak sadzone, ażeby były wyra-

zem jakiejś myśli, planu czy symetrii. To samo odnosi się do zieleńców. Gatunek drzew tembardziej gdy ma się stykać z architekturą, powinien być też odpowiednio dobrany. N. p. gatunek akacji (moim zdaniem niewłaściwie zastosowany w Jarosławiu) należący do drzew rosochatych, swobodnie i daleko wypuszczających swe konary, nie tworzących planu zwartych jak n. p. kasztan lub platan, do tego o drobnym listowiu, nie kontrastującym z blokami kamienic, do miasta się nie nadaje. Jeżeli chodzi o tak zw. „poprawianie“ drzew, przez obcinanie okrzeseanie pewnych gałęzi bez „strzyżenia“, zachowując ich charakter, to można się z tem pogodzić. Natomiast strzyżenie drzew należy uważać za dziwolągę XVI. i XVII. wieku.

Wkońcu nadmienić muszę o jeszcze jednym elemencie w dużym stopniu estetycznym, mianowicie o pnączu. Nagie mury, ale koniecznie wyprawione, obrzucone dzikiem winem lub inną pnącą się rośliną, dają piękny kontrast, tak miły dla oka. Jesienią zwłaszcza, gdy wino mieni się całą gamą barw, na tle białego murku, w niejednym wypadku stać się może cudowną mozaiką dekoracyjną.

Inż. architekt Karol Dudek.

### Na sezon jesienny poleca nawozy sztuczne

a mianowicie:

sól potasowa, kaimit zwykły i pylasty, azotowe z fabryk w Chorzwie i w Mościcach, superfosfat mineralny, tomasynę belgijską, fosforyty mielone, wapno nawozowe, w całowagonowych ładunkach wprost z kopalni lub fabryk, zaś w drobnych ilościach z magazynu w Jarosławiu.

Spółdzielczy

**Bank Rolniczy**

z ograniczoną odpowiedzialnością  
w Jarosławiu.

## Kronika.

**Z życia Oddziału Związku Strzeleckiego** im. Gen. Wacława Wieczorkiewicza w Jarosławiu. Z dniem 24 listopada br. rozpoczyna się w tut. Oddziale rok wychowawczo-wyszkoleniowy. Okres ten zapoczątkuje wykład p. Mr. Bełko Adama pt. „Co to jest Państwo Polskie i jak należy je rozumieć“. Następnie szereg referatów wygłoszą pp. Dyr. inż. Broniewski, Prof. Leichtfriedówna, Prof. Lepczak, Kapitan Dr. Hrycykiewicz, Prof. Szemerdiak, Prof. Knotz, Mr. Nesselruch, Dr. Jersawetz i wielu innych.

Świetlica Związku Strzeleckiego okaże się członkom w nowej szacie, po jej odrestaurowaniu i odmalowaniu.

Obok gier, zabaw towarzyskich, na czoło wysunie się sport i ćwiczenia fizyczne. Odpowiednio na to przygotowana sala, zakupione przyrządy ćwiczebne pozwalają ufać, że będą licznie obsadzone i znajdą wielką ilość zwolników tak z grona czynnych jak i współdziałających członków.

**Staraniem Ligi Morskiej i Kolonjalnej** odbędzie się w niedzielę 25 bm. o godz. 5-tej popoł. w sali Gwiazdy „Wieczór dyskusyjny“ dla rękodzielników i sfer przemysłowych. Referat na temat: „Morze dźwignią rękodzieła w Polsce“ wygłosi prof. Gorączko. Wstęp wolny!

**Zbiórka** na ochronkę S. S. Felicjanek w

Jarosławiu, urządzona dnia 4/XI br., przyniosła dochód brutto Zł. 165:45.

Czysty dochód Zł. 154:45 przeznaczono w całości na dożywianie dzieci przedszkola tej ochronki.

## ZNAKOMITE KONSERWY MIĘSNE

poleca

Fabryka bekonów i konserw mięsnych

### BAKALARZ i Ska

W JAROSŁAWIU

Sklepy: Rynek, Plac Mickiewicza 1  
oraz SKLEP FABRYCZNY  
przy ul. PRUCHNICKIEJ

Codziennie świeże mięso  
i wędliny.

→ Ceny najniższe. ←

Miasto nasze uroczystość 16-lecia niepodległości uczęsto w dniach 10 i 11 listopada pięknym i o bogatym programie obchodem. W pierwszym dniu odbyły się w miejscowych szkołach i stowarzyszeniach okolicznościowe wieczorki i akademje, oraz zabawy towarzyskie dla jak najszerszej publiczności.

W dniu 11 listopada po uroczystym nabożeństwie we wszystkich miejscowych świątyniach reprezentanci Władz, stowarzyszeń i związków składali do rąk p. Starosty Wąsa, życzenia dla Rzeczypospolitej, po których p. Starosta dokonał dekoracji odznaczonych za pracę społeczną.

Między innymi osobami odznaczony został srebrnym krzyżem zasługi p. Władysław Gaweł, prezes jarosławskiego, powiatowego komitetu bezp. bloku za wybitną działalność na polu społecznym.

O godz. 12. w południe odbyły się okolicznościowe akademje w Domu Żołnierza i w Gwieździe. Na pierwsze piękne przemówienie, poświęcone Żołnierzowi polskiemu i jego zasługom w walce o nieprzedawnione prawa do wolności, wygłosił ks. kanonik Lutecki. Na drugiej p. poseł Burda. Resztę programu wypełniły produkcje orkiestry 3 pp. względnie gimnazjum II., chóru i okolicznościowe deklamacje.

W obu dniach większość domów w mieście bardzo udatnie była dekorowana. Dochód ze zbiórki ulicznej i nalepek iluminacyjnych wpłynął do kasy Towarzystwa „Biały krzyż“ które od lat 16 rozwija bardzo żywą działalność nad uświadomieniem obywatelskim żołnierza polskiego.

Z uznaniem prawdziwie podnieść należy, że społeczeństwo nasze doceniając w całej pełni tę piękną i owocną działalność stowarzyszenia nie szczędziło grosza do puszek kwestarek i kwestarzy.

Z inicjatywy Inspektoratu Szkolnego powstał na terenie naszego miasta Obywatelski Komitet Dożywiania Działwy szkół powszechnych. Stawia on sobie za zadanie nie tylko pomagać biedocie, zdobywać na ten cel niezbędne środki, ale także regulować ją tak, by ta naprawdę konieczna pomoc docierała tam, gdzie zachodzi tego istotna potrzeba.

Bierze się on do tego humanitarnego dzieła z czysto ludzkich pobudek, chcąc nieść pomoc i opiekę tym, których rodzice potrafiwszy w sezonie jesiennym pracę, lub zgoła bezrobotni, stoją wobec widma srożej zimy bezradni.

Trud niemały. Zadanie niełatwe do spełnienia szczególnie dla tych, którzy nie mając, chcą opiekować się i pomagać setkom. Nie należy się jednak zrażać, gdyż do rozwiązania tak szlachetnego zadania stanie do usług i pomocy cały Jarosław, całe jego społeczeństwo ze swoją wypróbowaną ofiarnością. Pomogą także nasze Władze państwowe i samorządowe. Wszyscy dadzą ze siebie, co będą mogli.

Wszak dać biedocie ciepłą odzież na zimę, szklankę ciepłego mleka w szkole, najbiedniejszym zapewnić i obiad — jest naszym świętym obowiązkiem! Na tę wypróbowaną ofiarności i pomoc całego Społeczeństwa liczy też wyżej powołany Komitet.

Apelujemy tedy i prosimy o swą pomoc, z której Komitet działający przy inspektoracie szkolnym, zda z wiosną następnego roku bardzo szczegółowe sprawozdanie.

Pomóżmy wszyscy do ulżenia doli tych, którzy cierpią bez winy. Wszelką pomoc tak w gotówce jak i w naturaljach skierowywać należy do Obywatelskiego Komitetu dożywiania działwy szkół powszechnych przy Inspektoracie Szkolnym w Jarosławiu (gmach Urzędu Skarbowego).

## Lekarz OTMAR SCHORR

ordynuje

w Jarosławiu, ul. Dietzusa 23. I. p.  
obok Starostwa.

Zbiórka na odbudowę zabytków jarosławskich a ściślej mówiąc klasztoru, baszt i murów obronnych kościoła PP. Benedyktynek odbyła się w dniu 18. listopada. Dochód z tejże zbiórki przyczyni się wydatnie do dokończenia jeszcze przed mrozami odbudowy dwóch baszt w klasztorze. W roku ubiegłym z inicjatywy i staraniem p. generała Wieczorkiewicza odbudowano i nakryto dachem 3 baszty. W roku bieżącym prowadzone są prace nad odbudową 2 dalszych baszt. Spodziewać się należy, że dochód z ostatniego koncertu urządzonego w jesieni w zabudowaniach klasztornych oraz z obecnej zbiórki będą w stanie pokryć większość wydatków. Na dokończenie prac rozpoczętych jak i tych, które w przyszłym roku muszą być wykonane dla odbudowy dalszych baszt społeczeństwo jarosławskie nie poskąpi grosza. W ten sposób uda się uratować piękny zabytek obronnego klasztoru, jednego z nielicznych tego rodzaju zabytków w Polsce.

Gdy dla utrwalenia całej okazałości tego zabytku, są projektowane dalsze jeszcze prace w przyszłości spodziewać się należy, że będzie on prawdziwą atrakcją turystyczną miasta. Dziś już ściągają on bardzo liczne grupy turystów, miłośników przeszłości ojczyznej, po pewnej reklamie ruch ten bez wątpienia wzmoże się bardzo znacznie, gdyż prócz tego obiektu jest w mieście, o tak pięknej przeszłości, wiele do zobaczenia.

**Komunikaty.** Biblioteka Stowarzyszenia „Gwiazda“ w Jarosławiu stale zaopatrywana w nowości beletrystyczne otwarta dla Członków „Gwiazdy“ w poniedziałki i czwartki od godz. 18 do 19.

## Pracownia kołder

przeniesiona z domu WP. Drowej Trzaskowskiej do domu przy ulicy Pełkińskiej № 61.

Wykonuje pracę solidnie według własnych i podanych wzorów po cenach bardzo przystępnych.

Józefa Kuźmińska  
Jarosław, ul. Pełkińska № 61.

**WŁODZIMIERZ GRZESIOWSKI**  
Jarosław ul. Dietzusa Dom W. P. Milca.  
poleca

swój bogato zaopatrzonej handel towarów kolonialnych, win mszalnych wódek i likierów, oraz owoców południowych i delikatesów.

## Zegarki zegary

i różnych typów liczniki precyzyjnie naprawia. — Również rytuje w złocie i srebrze.

St. Popieluch  
Zegarmistrz  
Jarosław  
Słowackiego 2.

## „Futurum“ — Stanisław Bodzoń

urządza instalacje światła elektrycznego dostarcza lampy elektryczne, żarówki, nowoczesne radjoodbiorniki.  
Sklep Sienkiewicza 1.

Ubranie wojskowe lub cywilne wykonane

w Zakładzie krawieckim „SZYK“

Jarosław, Dietzusa 23 (gmach starostwa) to ostatni wyraz mody, gustu i elegancji

ceny niskie

właśc.: Mickowski Kornel i Stefan Osyp.

Nowo otworzony sklep kolonialny

— PSZCZOŁKA —

właśc. — A. DYRKACZ — Jarosław  
(Rynek 11 (obok Polminu))

poleca świeżą kawę paloną — świeże masło, ser szwajcarski, bryndzę. — Dla udogodnienia młodzieży — przybory szkolne na składzie.

## Najtaniej

poleca wina francuskie, włoskie, węgierskie, austriackie, hiszpańskie, wódki, likiery, koniaki

Fma A. Tumidański  
Jarosław Rynek 2.

Rok założ. 1884.

SPÓŁKA MLECZARSKA

## „NABIAŁ“

poleca

codziennie świeże mleko, śmietanę, masło, ser, bryndzę, pieczywo, ciastka itp.

Ceny niskie

Mleko w butelkach z dostawą do domu

Jedyna

katolicka Pralnia

w Jarosławiu okok Sokoła

poleca się P. T. Panom.

Pierzemy kołnierzyki i manszety najczyszej.

## Zwiedzajcie FOTOPLASTIKON

naprzeciw kościoła ewangelickiego  
co tydzień nowa podróż naokoło świata  
Wstęp 20 gr. Młodzież 10 gr.